

w 1-12/2005

nr 1 (8) styczeń 2005 r.

# bezwierszówki

miesięcznik  
Stowarzyszenia  
Dziennikarzy Polskich  
oddział w Olsztynie

ISSN 1732-7237

## Kolejny dziennikarz skazany

**Dziennikarz „Tygodnia Giżyckiego” Zygmunt Wojnar został 24 listopada 2004 r. uznany winnym naruszenia dóbr osobistych burmistrza Giżycka Jolanty Piotrowskiej. Sąd Okręgowy w Olsztynie zobowiązał autora felietonu do przeprosin pani burmistrz na łamach dwóch gazet lokalnych.**

Cóż takiego uczynił red. Wojnar? Otóż postanowił monitorować wyborcze obietnice burmistrza Giżycka Jolanty Piotrowskiej. Burmistrza, a nie osoby prywatnej. Wniośki, jakie wyciągał z analizy konkretnych poczynań pani burmistrz, nie są pocieszające, ale bulwersujące. Pewnego dnia w felietonie, będącym

odpowiedzią na list solidaryzującej się z jego wywodami czytelniczki, napisał: *Demokracja ma to do siebie, że trzeba nauczyć się z niej korzystać. Im wcześniej giżycczanie odrobią tę lekcję, tym prędzej będą mieli szansę na przepędzenie popaprańców w rodzaju Piotrowskiej i Jej kamratów. Dziś ratusz traktuje społeczność giżycką jak stado 29 tysięcy potulnych baranów, które można pogonić za pomocą kilku skrzeczących ratlerków w dowolnym kierunku i szyku. Może to już czas przestać utożsamiać się z potulnymi owieczkami.*

Pani burmistrz obraziła się za „popaprańców” i sędzia przyznał jej rację, uzasadniając swój wyrok tym, że pozwany nie dowiódł wyższości krytyki osoby publicznej nad

dobrami osobistymi powódki. Sąd uznał, że „granice dozwolonej krytyki zostały przekroczone, bo nie było w niej konkretności”. W tym wypadku, zdaniem sędziego, „wolność słowa musi ustąpić godności człowieka. Dowolne używanie określeń musi mieścić się w granicach standardu słów, które nie wskazują pogardy, nie uwłaczają godności”. Sąd doszukał się w felietonie dyskredytacji p. Piotrowskiej, ale uznał stopień zawinienia za nieduży, więc skończyło się tylko na przeprosinach. Próbę zasądzenia

nawiązki oprotestował pozwany, zwracając sędziemu uwagę na treść pozwu.

Sędzia Wojciech Waclaw zapędził się w uzasadnieniu wyroku co do treści pozwu w kwestii od kogo zasądzić nawiązkę, bo pozwanych było dwóch – drugim jest wydawca, wobec którego postępowanie wyłączono do odrębnego rozpoznania. Red. Wojnar zapowiedział odwołanie od tego źle przeprowadzonego rozpoznania i niesprawiedliwego, według niego, wyroku.

(k)

\*\*\*

Rany Boskie! Może polskie sądy ustanowią listę słów, którymi można krytykować, nie nazywając zła po imieniu? Znane jest pojęcie zbrodni sądowej. Takie wyroki są zbrodnią na wolności słowa, uważanej przez cywilizowany świat za dobro nadrzędne wobec innych dóbr, niezależnie od wyrazów użytych w słusznej sprawie przez dziennikarzy, mówców i innych obywateli. Zainteresowanych odsyłam do orzeczeń trybunału w Strasburgu, zasygnalizowanych choćby na stronie [www.freepress.org.pl](http://www.freepress.org.pl)

(k)

### Limeryki dziennikarskie

#### Rozmowa

Tato! Będę dziennikarzem!  
„Ja Ci łobuzie pokażę!”  
- Powiedział tata polityk,  
Więc syn lekko z tropu zbity,  
Ze złości został lekarzem.

#### Autocenzura

Napiszę taki artykuł,  
Który uwagę by przykuł,  
Lecz go do druku nie oddam,  
Nie chcę się włączyć po sądach.  
Nie mam takiego nawyku!

#### Antycypacja

Niektórzy dziennikarze,  
Co wene mają w darze,  
Znajdują zwykle sposób,  
Oraz przychylność losu,  
Na wyprzedzanie zdarzeń.

#### Bajeczka

Był dziennikarz, więc dobrze zarabiał,  
Co napisał – drukował, wydawał,  
Zazdrościli mu wszyscy,  
Gdyż miał status artysty.....  
To początek dla bajek lub kawał.

Andrzej Zb. Brzozowski

## Na gorąco po zjeździe SDP

**W piątek i sobotę (14-15 bm.) odbył się walny zjazd naszego stowarzyszenia. Zakończyła się bowiem kadencja dotychczasowych władz naczelnych.**

Pierwszego dnia obrad, po przedstawieniu wszystkich „za” i „przeciw”, delegaci zdecydowali, że będziemy organizacją pożytku publicznego. Trzeba teraz zmienić statut SDP. Przygotowany na zjazd projekt nowego, już jako organizacji pożytku publicznego – nie zachwyił delegatów. Powołano więc komisję statutową, która w trzy miesiące opracuje stosowny projekt. Członkiem tego siedmioosobowego gremium został nasz delegat – Wojtek Serafiński. Ko-

misja ma również doszlifować wszelkie regulaminy pochodne, dotyczące funkcjonowania Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej, Sądu Lustracyjnego itd. Nowy statut i regulaminy poddane zostaną głosowaniu na kolejnym, już jednodniowym walnym zjeździe stowarzyszenia.

Wybory nowych władz naczelnych naszej organizacji wzbudziły wiele emocji. Poprzedziło je przyjęcie uchwały o konieczności samolustracji. Do 15 lutego członkowie

naszych władz naczelnych muszą wystąpić do IPN z wnioskiem o dokonanie lustracji. Ponadto wszyscy kandydaci na prezesa również musieli podpisać oświadczenie, że nie współpracowali z SB. Spośród piątki kandydujących, w drugiej turze wybrana została na prezesa ponownie Krystyna Mokrosińska. Serdecznie gratuluję w imieniu wszystkich członków SDP Oddział Olsztyn.

O wnioskach, złożonych przez delegatów naszego Oddziału oraz innych szczegółach tego zjazdu – w następnym numerze „Bez wierszówki”.

**Delegat na zjazd**

**Joanna Wańkowska-Sobiesiak**

# Grand Press 2004

W grudniu zeszłego roku ogłoszono wyniki dorocznego konkursu prasowego Grand Press 2004, organizowanego przez branżowy miesięcznik „Press”.

„Dziennikarzem Roku 2004” został wybrany zmarły niedawno Marcin Pawłowski (TVN). Głosowało na niego 88 redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych z całej Polski.

Redakcja „Gazety Olsztyńskiej” również wzięła udział w konkursie. Oto jej typy i uzasadnienia (podajemy za miesięcznikiem „Press” nr 1/2005):

## Cyfrowe archiwum

Radio Olsztyn od kilku miesięcy jako pierwsza w kraju spośród publicznych stacji regionalnych archiwizuje materiały dźwiękowe na płytach kompaktowych. Na nośniki cyfrowe zapisuje nagrania sprzed lat (m.in. audycje, reportaże, słuchowiska), jak i bieżące. Projekt jest współfinansowany z funduszy Unii Europejskiej. (re)

„Gazeta Olsztyńska” – Olsztyn

1. **Waldemar Milewicz** (TVP 1) – za to, że był dziennikarzem zapłacił najwyższą cenę

2. **Marcin Pawłowski** (TVN, TVN 24) – dał nam przykład, jak być profesjonalistą nawet w ciężkiej chorobie

3. **Piotr Najsztub** („Przekrój”) – za najlepsze wywiady w polskiej prasie

4. **Wacław Radziwinowicz** („GW”) – nikt tak jak on nie potrafi pisać o problemach naszych wschodnich sąsiadów, czego dowiódł po raz kolejny, relacjonując wydarzenia z Ukrainy

5. **Elżbieta Mierzyńska** („Gazeta Olsztyńska”) – warmińsko-mazurski „Najsztub w spódnicy”. Autorytet wśród czytelników i w środowisku dziennikarskim.

W imieniu kolegium redakcyjne Robert Sakowski (redaktor naczelny).

Ludzie z Olsztyna znaleźli się na końcu stawki nominowanych. Wacek Radziwinowicz dostał dwa głosy, a Elżbieta Mierzyńska – jeden. (w)

# Tamara Jesionowska dziennikarzem roku

Rozstrzygnięto konkurs na najlepszego dziennikarza Warmii i Mazur. Po raz trzeci zorganizował go olsztyński oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy RP. Za osobę najbardziej godną tytułu Dziennikarza Roku 2004 jury uznało Tamara Jesionowską.

Do niedawna Tamara była reporterką „Gazety Olsztyńskiej”. Specjalizowała się w problematyce społecznej i turystycznej. Jej teksty o zwyczajnych ludziach, ich troskach i radościach, cieszyły się

uznaniem czytelników (o czym świadczyły listy do redakcji); docenili je również jurorzy.

Oficjalnie Tamara jeszcze pracuje w macierzystej redakcji – do 31 stycznia jest na wypowiedzeniu. Została zwolniona z powodów oszczędnościowych wraz z kilkunastoma innymi osobami z dziennika oraz lokalnych tygodników-dodatków do „GO”.

W poprzednich edycjach zwycięzcami konkursu zostali Marek Książek z „Gazety Olsztyńskiej” (2002) i Jacek Panas z Radia Olsztyn (2003). (w)

## Indeks zamiast wierszówki

Od kilku miesięcy na prasowym rynku Olsztyna żyje nowe pismo – miesięcznik „Gazeta Studencka”. Tworzą je studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Pierwszy numer „Gazety Studenckiej” ukazał się na przełomie

maja i czerwca ubiegłego roku jako dodatek do „Gazety Wyborczej”. Następny, już samodzielny, w październiku 2004. Do tej pory wyszły cztery wydania.

– Gazeta jest w całości tworzona przez studentów, głównie kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna UWM. Jest dla nich piśmie warsztatowym. Uczą się w niej pisać po dziennikarsku, zaliczając w ten sposób praktykę zawodową. Współpracują z nią także przedstawiciele innych kierunków – informuje Lech Kryształowicz, redaktor naczelny i kierownik Akademickiego Centrum Mediów UWM, były dziennikarz „Gazety Olsztyńskiej”.

Skład, łamanie i szata graficzna są dziełem Piotra Kucharzewskiego, także studenta – wychowania artystycznego. Gazeta to jego praca magisterska. Drukuje ją Zakład Poligraficzny UWM. Wszyscy autorzy piszą w „Gazecie” bezpłatnie. Sami szukają tematów, czerpiąc pomysły głównie ze swego środowiska. Ukazujący się w nakładzie 2 tys. egz. Miesięcznik nie jest cenzurowany przez władze uczelni, rozprawdany bezpłatnie na uczelni, w sklepach sieci „Społem” i „Orbita” oraz w niektórych klubach studenckich i olsztyńskich ogólniakiach. (lek)

## SŁOWNIK DZIENNIKARZY WARMII I MAZUR

### Ks. Walenty Barczewski (1856-1928)

Miał duży wpływ na budzenie i utrzymanie polskiego ducha narodowego i społecznego na Warmii. Był wszechstronnie wykształcony, władał wieloma językami obcymi. Urodził się 10 lutego 1856 r. w podolsztyńskich Jarotach. Gimnazjum ukończył w Chełmnie, studia teologiczne w Braniewie i Eichstadt (Bawaria), tam też przyjął święcenia kapłańskie (8 grudnia 1883 r.). Był kolejno wikariuszem: w Postolinie, Butrynach (1884), Świętej Lipce (1885), Biskupcu (do 1889 r.), administratorem w Wielbarku (do 1894 r.). Następnie osiadł w Brąswaldzie, zostając długoletnim proboszczem tej parafii. Dokończył budowy tamtejszego kościoła.

To z jego inspiracji umieszczono tam malowidła o treści polskiej. Założył szkołę sposobną chłopów do nauki w gimnazjum, a

kształcąc pokolenia chronił ich umysły i serca przed germanizacją. W pracy duszpasterskiej słuchał spowiedzi, głosił kazania w języku polskim, dbał o polski śpiew w kościele.

Działając w ruchu polskim należał do wielu organizacji tworzonych na Warmii. Był bliskim współpracownikiem pism centrowych, ukazujących się w Olsztynie. Potem związał się z „Gazetą Olsztyńską”. Kandydował dwukrotnie na posła do Sejmu Pruskiego w Berlinie. W 1918 r. został członkiem Polskiej Rady Ludowej w Poznaniu. W czasie plebiscytu stał na czele Komitetu Obywatelskiego dla Warmii i powiatu morąskiego. Po plebiscytcie zainicjował utworzenie Związku Polaków w Prusach Wschodnich i kierował komisją szkolną. W latach 1921 i 1924 wchodził w

skład sejmiku prowincjalnego w Królewcu.

Obok pracy duszpasterskiej i społecznej ks. Barczewski interesował się głęboko przeszłością i kulturą regionu. Jest autorem unikalnej pracy etnograficznej „Kiermasz na Warmii”, rozpraw poświęconych „Geografii polskiej Warmii” i „Geografii sztumskiego Powiśla” (wydrukowanych w 1921 r. w pięciu odcinkach w „Gazecie Olsztyńskiej”). W 1922 r. przedwojenny rząd polski odznaczył ks. Barczewskiego Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. Zmarł 28 maja 1928 r. w Brąswaldzie, gdzie też został pochowany. Po roku 1945, dla upamiętnienia dzieła i osoby ks. Barczewskiego zmieniono nazwę warmińskiego Wartemborka na Barczewo. (kjp)

Biogramy pochodzą z przygotowanego do publikacji słownika dziennikarzy Warmii i Mazur.

# Protezy i oryginały

PRASA LOKALNA (2)

**Czasopisma lokalne można z grubsza podzielić na organy informacyjno-promocyjne, zależne od samorządów, stowarzyszeń, partii i firm, często kolportowane bezpłatnie i na typowo komercyjnie, uczestniczące w grze rynkowej, w miarę niezależne gazety gminne czy powiatowe. Łatwo odróżnić je już po wyglądzie.**

Stowarzyszenie Gazet Lokalnych uważa czasopisma samorządowe za zakałą opinii publicznej (patrz ), bo bezkrytycznie przedstawiające punkt widzenia władzy za pieniądze podatników. Ale, gdy nie ma prywatnych, niezależnych wydawców, czasem te organy, które nazywałbym prasowymi protezami spełniają pożyteczną rolę, a niektóre wyłamują się ze schematu.

## Kronika pomyślności

Biuletyny gminne, o niewyszukanych tytułach, redagowane są zazwyczaj społecznie przez urzędników i nauczycieli. Ich objętość rzadko przekracza 10 stron formatu A4, a papier i szata graficzna – są bardzo skromne. Obowiązkowo jest tam kronika poczynań rady i wystąpień burmistrza/wójta, uchwały, obwieszczenia i zarządzenia, wyniki sportowe lokalnych zespołów oraz wyniki różnych konkursów, kroniki kryminalne i strażackie. Rzadko jest coś do poczytania, co przybliżałoby te biuletyny do pojęcia „prasa”. Takim pismem jest nieregularnie ukazujący się od siedmiu lat bezpłatny miesięcznik „Biuletyn Gminy Kętrzyn”, jeden z niewielu podobnych w województwie. Czarno-biały druk (ksero?), łamanie dwuszpaltowe „na okrętkę” (jeden tekst się kończy, drugi zaczyna), nieliczne rysunki i niewyraźne czarne zdjęcia. Pismo ma od półtora roku nr ISSN, ale wydawcom pomyliło się to z internetowym łączem i piszą ISDN. Rytyna sprawia, że nawet coroczne życzenia świąteczne są takie same, skoro wójt i przewodniczący rady są ci sami.

Siłą tego biuletynu są liczne, krótkie i ciekawe informacje dotyczące ważnych wydarzeń w szkołach, wioskach, gospodarce, kulturze, stowarzyszeniach, Straży Granicznej, a nawet w prywatnych fir-

mach. Na szczególną uwagę zasługuje konsekwencja w prezentowaniu historii miejscowości. Nie ma nic o problemach i konfliktach, biuletyn jest po prostu kroniką dobrych wydarzeń.

## Poza schematem

Ze schematu biuletynu wyrwał się samorządowy tygodnik „Głos Nidzicki”. Jest wydawany przez jednostkę budżetową podległą burmistrzowi od trzech lat. Kosztuje złotówkę i można go kupić w wielu sklepach, zwłaszcza społemowskich. Ma wzięcie u czytelników. Nakład wynosi ok. półtora tysiąca egzemplarzy, format B4, objętość 12 stron, druk offsetowy, okładki w pełnym kolorze, co sprzyja zamieszczeniu reklam oraz barwnych fotoreportaży; wewnątrz już tylko czarny tekst i dobre zdjęcia czarno-białe.

Siłą „GN” jest różnorodność form dziennikarskich, z reportażem włącznie, a nie tylko proste informacje. Może dlatego, że redaguje go zawodowy dziennikarz (za co chwala nidzickiej władzy) z zespołem odważnych współpracowników. Dzięki temu pismo ma żywy, czasem cięty i polemiczny język. Nie stroni od krytyki poczynań radnych i innych przedstawicieli lokalnego establishmentu. Jednak o charakterze, kształcie i objętości pisma decydujący głos ma rada i burmistrz. Redaktor ma granice swoich „odchylek” od schematu.

## Tygodnik niezależny

Pisany, niestety, z małych liter (co mi się nie podoba) „tydzień giżycki” także ukazuje się od trzech lat i jest przykładem niezależnego komercyjnego tygodnika powiatowego (co zaznaczono w podtytule) formatu A4 o objętości 20 stron. Drukowany techniką offsetową, czarno-biały, tylko rozkładówka i

okładka są kolorowe, pod reklamodawców. Kosztuje 1,50 zł. Wydaje go Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Anons”.

Redagowany jest z zachowaniem standardów wydawniczych i różnorodności gatunków dziennikarskich, zdjęć i rysunków. Żywe czterospaltowe łamanie oraz barwny język autorów sprawia, że daje się czytać. Na dowód przytoczę jedynie tytuły niektórych stałych rubryk i kolumn: Aktualności, Wydarzenia, Wokół nas, Kontrowersje, Nasze Sprawy, Refleksje, Z Autopsji, Felieton. I dużo listów od czytelników, wykraczających czasem poza wyznaczone miejsce na kolumnie Kontakty. Poglądy różne,

ale śmiało i mocno krytyczne, zwłaszcza wobec burmistrzów i wójtów. Zatem i kłopoty, jakie mogą sprawić obrażalscy i uważający się za nietykalnych.

W każdym razie „tydzień giżycki” spełnia wszelkie warunki, by być prawdziwym przekazem obiektywnej opinii publicznej, a nie tylko tubą wyborczego układu czy zagranicznego kapitału. Ale takich oryginalnych rodzimych czasopism w naszym województwie jest niewiele. Warto je wspierać, nawet jeśli czasem nam się nie podoba, jak i o kim piszą. A może właśnie dlatego, żeby zapobiegać wynaturzeniom.

Jerzy Pantak

## Edytor znowu w dół

**Na liście rankingowej największych przedsiębiorstw województwa warmińsko-mazurskiego za rok 2003, opublikowanej 4 stycznia 2005 r. przez „Rzeczpospolitą”, znalazło się sto firm. Porównywano przychody ze sprzedaży, dynamikę sprzedaży, wyniki netto, kapitał własny i zatrudnienie.**

Na 67. miejscu sklasyfikowano Edytora, wydawcę „Gazety Olsztyńskiej”, który spadł aż o 11 miejsc w porównaniu z 2002 r. W ciągu tych lat pogorszyła się zarówno dynamika sprzedaży (do 94,1 proc.), jak i wynik finansowy netto: w 2002 r. Edytor miał stratę 530 tys. zł, natomiast w 2003 r. – już grubo ponad sześć milionów zł (6,41 mln zł). Nie ma też kapitału własnego (minus 2,62 mln zł). Zmusza to do redukcji kosztów, a tym samym pogorszenia warunków pracy i płacy dziennikarzy oraz innych pracowników wydawnictwa lub po prostu zwolnień.

Czołówkę tworzą przedsiębiorstwa należące w większości do kapitału zagranicznego: Michelin (d. Stomil), firmy z grupy MM International sp. z o.o., Elbrowery w Elblągu, ponadto Indykpol SA, zakła-

dy energetyczne w Olsztynie i Elblągu. W pierwszej dziesiątce znalazły się jeszcze Zakłady Mięsne Morliny SA w Ostródzie oraz Philips Lighting Farel Mazury sp. z o.o. w Kętrzynie.

Znakomita większość firm (prawie 90 proc.) zanotowała wzrost sprzedaży i wyników netto. Straty przyniosły m.in. MPEC (spadek z 24. na 29. miejsce) i MPK w Olsztynie (spadek z 73. na 81. miejsce), Warmińskie Przedsiębiorstwo Budowlane SA oraz elbląskie przedsiębiorstwa: Alstom Power Flow-systems sp. z o.o. i ABB Zamech Marine sp. z o.o. (J)

Bez wierszówki - miesięcznik Olsztyńskiego Oddziału SDP. Do użytku wewnętrznego.

Prezes oddziału:

Joanna Wańkowska-Sobiesiak (tel. 0-89/523-26-11), joanna-wankowska@wp.pl

Redaguje: Tadeusz Prusiński z zespołem (tel. 0694 670 878), tapolszyn@wp.pl

Skład: bezwierszowki@o2.pl

Nakład: 300 egz.

Druk: Wydawnictwo „Posłaniec Warmiński”.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów.

# VAT-em w dziennikarza

**Trudno w to uwierzyć, ale w ręku władz i wszelkiego rodzaju możliwych w Polsce znalazła się broń, za pomocą której będą mogli „dyscyplinować” media, karać nieposłusznych dziennikarzy, niszczyć niepokorne redakcje. Tylko że jeszcze niemal nikt o tym nie wie...**

Rozmowa z bardzo wysokiej rangi urzędnikiem w Ministerstwie Finansów nie pozostawiła złudzeń. „Dziennikarz, kafelkarz, malarz (nie sprecyzowano, czy pokojowy, czy artysta) to z punktu widzenia przepisów podatkowych przedsiębiorcy wykonujący usługi”.

Problem polega na tym, że większość dziennikarzy w ogóle o tym nie wie. Większość zaś z tych, do których taka interpretacja dotarła, i tak nic w tej sprawie nie zrobiła. Można więc z całą pewnością stwierdzić, że nie prowadzą oni żadnej VAT-owskiej dokumentacji i już przez sam ten fakt narażają się na ewentualną odpowiedzialność.

I nie jest to bezmyślność czy świadome lekceważenie prawa. Bo to nie przedsiębiorcy, czyli ludzie, którzy kiedyś świadomie wybrali biznes, a więc również i konieczność stałego śledzenia zmian w prawie podatkowym, zostali objęci nową daniną.

Bardzo skomplikowanym podatkiem zostali objęci dziennikarze, czyli ludzie, którzy nigdy nie zdecydowali się na los przedsiębiorcy. Władze państwowe nie przeprowadziły wśród nich żadnej akcji informacyjnej. Skąd w zasadzie przeciętny dziennikarz miałby wiedzieć, że nagle stał się biznesmem, więc ma zacząć prowadzić skomplikowaną biurokrację i płacić jakiś podatek poza PIT?

Sytuacja na dziennikarskim rynku pracy zmierza coraz wyraźniej w kierunku odchodzenia od zatrud-

## Przyzwyczajenie

*Kiedy dokola wciąż słyszę,  
Jak dzisiaj ciężko się pisze,  
Jestem pełen podziwu,  
Dla tych, co bez motywu,  
Uderzają w klawisze.*

Andrzej Zb. Brzozowski

nienia etatowego na rzecz umów zlecenia, umów o dzieło lub przeniesienia autorskich praw majątkowych do materiału prasowego w całości lub części - co nazywa się zbyciem lub licencją.

Ustawa o VAT wyposażona jest w kilka załączników. Załącznik nr 4 - czyli wykaz usług zwolnionych od podatku, wymienia: „usługi związane z kulturą, w tym również usługi twórców i artystów wykonawców w rozumieniu przepisów o prawie autorskim i prawach pokrewnych, wynagradzane w formie honorariów za przekazanie lub udzielenie licencji do praw autorskich”.

Jeżeli dociekliwy dziennikarz przeczytał ten załącznik, naiwnie sądzi, że VAT go nie dotyczy. Jeżeli przeczyta identycznie brzmiący zapis, w zał. 3 (p. 162) dowie się, że są to usługi objęte 7-proc. VAT.

Jeżeli podąży w swojej obywatelskiej dociekliwości jeszcze dalej, dowie się, że autorzy objęci stawką w wysokości 7 proc. zwolnieni są podmiotowo z podatku od towarów i usług, jeżeli ich wartość sprzedaży łącznie, w tym z tytułu praw autorskich, nie przekroczy równowartości 10 tys. euro.

Schizofrenia prawna grozi, że o losie dziennikarza decydować będzie interpretacja urzędu skarbowego, pociągająca za sobą odpowiedzialność karną skarbową.

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, powołując się na Kartę Wspólnotową Praw Socjalnych Pracowników, przypomniało, że „każda osoba ma prawo do swobodnego wykonywania zawodu zgodnie z regułami rządzącymi każdą profesją”. A regułą rządzącą uprawianiem zawodu dziennikarza na pewno nie jest działalność gospodarcza i bycie przedsiębiorcą sprzedającym usługi.

Dlatego w imię tych „reguł profesji” zaproponowaliśmy posłom i

Ministerstwu Finansów zmiany (trzy różne rozwiązania), które w zakresie przedmiotowym - korzystania z praw autorskich, zwolniłyby dziennikarzy z podatku VAT, a objęłyby wszystkich „wolnych strzelców” pracujących na rzecz wydawców, otrzymujących zapłatę za przeniesienie praw lub wynagrodzenie także w formie honorariów.

Na tym etapie rozmów padł jednak w Ministerstwie Finansów argument ostateczny - według interpretacji Komitetu Integracji Europejskiej na takie rozwiązanie nie pozwala dyrektywa Unii Europejskiej.

Tylko że przywoływany art. 4 VI dyrektywy nie wyłącza możliwości zwolnień dla umów o przenoszenie praw autorskich materiałów prasowych.

Jeżeli zwolnienia podatkowe zastosowali Niemcy i Hiszpanie, to może jednak nie jest to dyrektywa, tylko jej interpretacja?

Komplikowanie prawa jest ostatnio polską specjalnością, a argumentem koronnym zwykle bywają unijne dyrektywy.

W tym konkretnym przypadku należy zdać sobie sprawę, że to owatowanie uderza m.in. w najaktywniejszą grupę dziennikarzy (czyli piszących dużo poza macierzystą redakcją), a także w, z reguły niezatrudnionych etatowo, dziennikarzy pism lokalnych. Stwarza możliwość stosowania wobec nich formalnej i nieformalnej presji. Daje więc urzędowi skarbowemu (i wpływowym osobom, i instytucjom, mogącym wywierać presję na decyzje tych urzędów) władzę nad grupą zawodową, której zachowania są niezwykle istotne w systemie demokratycznym.

Nie ma cenzury - jest VAT?

**Krystyna Mokrosińska,**  
prezes SDP  
(„Rzeczpospolita”  
z 22 grudnia 2004 r.)

## FELIETON

# Życzenia - marzenia

*Nowy Rok! Okres życzeń i porównań z tym, co minęło. Co było dobre, niech się powtórzy. Co było złe, niech nigdy nie wraca.*

*Jaki był ten miniony i czym ten nowy będzie różnił się od poprzedniego. Czas pokaże. Bo czas jest cierpliwy. Ale nie ludzie. Jak w tym nowym wypadną ludzie mediów i czego im życzyć?*

*„Gazecie Olsztyńskiej” chyba tego, by dała „pożyć” małym, lokalnym tytułom, chociażby dlatego, że one właśnie są najbliższe tych zwykłych, codziennych spraw i ludzi. Niech ją również omijają procesy sądowe, zwłaszcza te z udziałem olsztyńskich dziennikarzy.*

*Nowemu olsztyńskiemu ośrodkowi TVP życzę, aby w przyszłym roku mógł m.in. w pełni pokazać, w bezpośrednim przekazie telewizyjnym, relację i tony olsztyńian, bawiących się z Wielką Orkiestrą*

*Świątecznej Pomocy. Kablowym „Multimediom” i Telewizji Olsztyn - aby w dalszym ciągu miały tyle siły i zapału, żeby być wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ważnego w mieście i regionie. Pozostałym ośrodkom - aby taką siłę i zapał w sobie znalazły.*

*Olsztyńskiemu Radiu życzę, żeby było takie, jakie jest. Takie profesjonalne i takie olsztyńskie. Innym stacjom radiowym - ażeby wybór ich kanału nie był tylko wyborem określonego gatunku muzyki.*

*„Bez wierszówki” życzę większego nakładu i sukcesów w integracji dziennikarskiego środowiska.*

*A wszystkim dziennikarzom z regionu - aby zawsze im „się chciało”, choć nie zawsze ma to wymierny efekt i jest doceniane. Ale dopóki „pióra” w dłoni, wszystko jest możliwe.*

**Andrzej Zb. Brzozowski**

# Czyste informacje

**„Rzeczpospolita” wydrukowała 12 stycznia br. artykuł „Złe wiadomości dla nieuczciwych” Rafała Szymczaka, prezesa Związku Firm Public Relations – o problemie kryptoreklamy, który może poważnie obniżyć wiarygodność mediów.**

W październiku i listopadzie ubr. instytut badań opinii SMG/KRC Millward Brown zajął się zjawiskiem kupowania materiałów dziennikarskich (kryptoreklamy, advertoriali) i zaufania do mediów.

## Odbiorcy i specjaliści

Badania obejmowały zarówno odbiorców mediów (powyżej 15 roku życia), jak i specjalistów (300 wywiadów z dziennikarzami, PR-owcami i specjami od marketingu).

Zarówno odbiorcy, jak i specjaliści są przekonani o wiarygodności mediów. Polskie stacja radiowe za wiarygodne uznaje 63 proc. Polaków, gazety lokalne – 59 proc., gazety ogólnopolskie – 55 proc., a telewizje 54 proc. Równocześnie blisko połowa respondentów (48 proc.) deklaruje, że raczej lub zdecydowanie wierzy w informacje, które czyta, ogląda lub słucha w polskich mediach. Natomiast blisko 2/3 badanych specjalistów (65 proc.) deklaruje, iż wiarygodność mediów w Polsce i w Unii Europejskiej jest podobna.

## Jednak ukryta

Jednak oceniając występowanie konkretnych zjawisk i zachowań 52 proc. badanych przyznaje, że: „często mają wrażenie, iż treści przedstawiane w polskich mediach są ukrytą reklamą”, 47 proc. – że „media generalnie przyjmują pieniądze od firm za publikowanie jedynie pozytywnych informacji na ich temat”, 60 proc. – że „w Polsce reklamodawcy są przedstawiani w informacjach w mediach lepiej niż podmioty, które się nie reklamują”.

Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że większość odbiorców mediów ma ogromne wątpliwości co do tego, czy treści, z którymi w mediach się styka, na pewno są obiektywne.

Z kolei badani specjaliści od mediów uważają, że zawsze lub często „media ulegają presji finansowej lub politycznej ze strony źródeł informacji w celu opublikowania pochodzących od nich informacji” (20 proc. badanych w odniesieniu do mediów ogólnopolskich i 30 proc. w odniesieniu do mediów lokalnych oraz regionalnych). Że dzieje się tak rzadko lub nigdy uważa odpowiednio 28 i 21 proc. badanych.

Jeszcze bardziej jednoznaczna jest odpowiedź na pytanie: Czy media publikują materiał o firmie lub produkcie w zamian za płatną reklamę pojawiającą się w innym miejscu tego medium? O występowaniu często lub zawsze takiej praktyki przekonana jest ponad połowa badanych (51 proc. w odniesieniu do mediów regionalnych, 52 proc. – do mediów ogólnopolskich).

W badaniach pytano także specjalistów o to, „jak często zdarza się, że materiały o określonej firmie, osobie lub instytucji, przedstawiane jako pochodzące od redakcji, są tak naprawdę efektem pośredniej lub bezpośredniej płatności” w poszczególnych typach mediów. Zdecydowanym „liderem” w opinii badanych są tygodniki i miesięczniki kolorowe (zawsze i często – 48 proc. wskazań), za nimi wymieniane były dzienniki regionalne (zawsze i często – 39 proc.). Według specjalistów najlepiej sytuacja wygląda w dziennikach ogólnopolskich, a nieco tylko gorzej w publicznych radiu i telewizji.

## Nic złego?

Czy badani nie widzą w tych praktykach niczego złego? W obu grupach ocena etyczna badanych zjawisk jest dosyć spójna. Jedynie 32 proc. badanych odbiorców mediów uważa, iż „nie ma nic złego w tym, że firma płaci dziennikarzowi (lub

redakcji), aby opublikował pozytywny artykuł bez wskazania, iż jest to reklama”. Natomiast miażdżąca większość specjalistów (91 proc., w tym 72 proc. zdecydowanie) uważa, że „praktyka płacenia przez źródła informacji za publikacje w mediach” jest nie do przyjęcia.

Dlaczego więc ufamy mediom, skoro uważamy, że ukryta reklama jest nieetyczna i nieakceptowalna, a w polskich mediach jest zjawiskiem powszechnym? Ponieważ badania nie dają odpowiedzi, autor stawia hipotezę, że skoro media naprawdę pełnią społecznie ważną i pozytywną funkcję, a ich wkład w ostatnim czasie w oczyszczanie życia publicznego jest trudny do przecenienia, to ich grzechy dotyczące ukrytej reklamy są zatem mniej istotne i łatwiejsze do wybaczenia.

Według badanych specjalistów równie często „na media wywierają presję finansową źródła informacji, firmy, agencje PR”, jak „presję na decyzje redakcji wywierają działają reklamy gazety, stacji radiowej i telewizyjnej”.

## Punkt widzenia PR-owca

Wielu PR-owców zajmuje się przekupstwem i świadomym wprowadzaniem mediów w błąd. Rafał Szymczak, prezes Związku Firm Public Relations, napisał więc ten artykuł, by wyjaśnić, że posługiwanie się przekupstwem w uzyskiwaniu wpływu na media jest z punktu widzenia PR-owców głupie i krótkowzroczne.

Po pierwsze dlatego, że bez zaufania obywateli do mediów zawód ten nie ma racji bytu, a po wtóre, ponieważ na pośrednictwie we wręczaniu łapówek można zarobić mniej niż na doradztwie firmom, jak zainteresować media ich działalnością (nie mówiąc już o ryzyku związanym z tą pierwszą praktyką). Dlatego pół roku temu Związek Firm PR zainicjował projekt „Czyste informacje” (stąd badania, o których mowa), by przeciwdziałać ukrytej reklamie. Można oczywiście powiedzieć, że PR zajmuje się

sprawą, by poprawić swój wizerunek. Ale dobrze byłoby, gdyby wszyscy próbowali zmieniać swój wizerunek, rozwiązując problemy.

W wielu wypadkach nie można działać skutecznie bez dobrej współpracy między środowiskami, które dotychczas patrzyły na siebie wilkiem. Bo np. często zarzutów o nieetyczne praktyki PR-owca nie sposób wyjaśnić bez współpracy z dziennikarzami i wydawcami. Na szczęście współpraca między organizacjami wydawców, dziennikarzy i PR-owców układa się coraz lepiej, co dla opierających swój biznes na pewno złą informacją. Ponadto, w przyszłym roku zostanie przyjęta dyrektywa Unii Europejskiej o przeciwdziałaniu nieuczciwym praktykom biznesowym, która ukrytej reklamy (advertoriali) zakazuje.

## Nim będzie za późno

Celem kampanii „Czyste informacje” zainicjowanej przez Związek Firm Public Relations jest ograniczenie zjawiska „kupowania” materiałów w mediach nieoznaczonych jako reklamowe. Bierze w niej udział wiele instytucji wspierających, reprezentujących dziennikarzy, wydawców, środowiska reklamowe i PR oraz organizacje pozarządowe.

Problem, któremu poświęcona została kampania „Czyste informacje”, nie jest jedynym i być może nie najważniejszym problemem mediów. Borykają się one z naciskami politycznymi, a sytuacja finansowa wielu z nich nie jest najlepsza. Warto jednak zająć się tym problemem teraz, zanim poważnie obniży on wiarygodność mediów. Bo kto wtedy zmusi polityków do wyjaśnienia następnej afery – starachowickiej, opolskiej czy płockiej? – kończy swój artykuł Rafał Szymczak.

(opr. re)

P.S.: *Śródtytuły – od red. „Bez wierszówki”. Pełny raport z badań jest dostępny w Internecie: [www.zfpr.pl](http://www.zfpr.pl)*

# Literatura w Radiu Olsztyn <sup>(1)</sup>

**Ostatnio przestuchałem kilkanaście audycji sprzed lat, m.in. tąśmę ze słuchowiskiem z 1959 r. Nosiło tytuł „Johnny Niedźwiedź”, było adaptacją opowiadania Johna Steinbecka. Wszystko tu jest historią. Brzmienie. Szum taśmy. Efekty. Wufemka i star 20 udające dźwiękowe tło amerykańskiego południa. I przedudowne „I” przedniojęzykowo-zębowe ówczesnych aktorów teatru im. Stefana Jaracza, z niezapomnianym Aleksandrem Sewrukiem. Dzięki tej adaptacji mamy dokument epoki, mówiący o stylu teatru radiowego w czasach głębokiego peerelu. (...)**

Kiedy olsztyńska rozgłośnia działała jeszcze jako ekspozytura Polskiego Radia, zainteresowania radiowców z powodów oczywistych skupiały się na twórcach ludowych. Maria Zientara-Malewska i Karol Malłek bywali z jednej strony „słowodawcami”, a więc rozmówcami i bohaterami audycji, z drugiej zaś autorami wierszy i prozy nawiązującej do folkloru warmińskiego i mazurskiego. (...) W drugiej połowie lat 50. zmiany [w tej materii – red.] dokonały się dzięki ludziom, którzy w olsztyńskiej rozgłośni w tym czasie rozpoczęli pracę. Piotr Napiórkowski, Maryna Okęcka-Bromkowa. Edward Martuszewski i Anna Kochanowska... Oni to stworzyli podwaliny Redakcji Literackiej, która później, przez bez mała 30 lat, decydowała nie tylko o artystycznym, wizerunku rozgłośni olsztyńskiej Polskiego Radia.

Maryna Okęcka-Bromkowa, zatrudniona w olsztyńskiej rozgłośni w 1956 r., penetrowała świat folkloru. Dla niej literaturą stały się opowieści prostych ludzi, gawędzących o sobie i życiu, i przypominających zasłyszane legendy, historie. Efektem jej reporterskich wędrówek były audycje, z najbardziej znaną „Tropami ludzi i pieśni”, realizowaną wspólnie z Bogdanem Bromkiem dla programu ogólnopolskiego i wykraczającą tematyką znacznie poza nasz region.

Edward Martuszewski, w rozgłośni od 1957 r., w radiu realizował swoje zainteresowania historyczne. Przede wszystkim dokumentował historię ruchu polskiego w Prusach Wschodnich. Był współtwórcą radiowej „Encyklopedii Warmii i Mazur”. Zarejestrował wiele godzin zwierzeń działaczy plebiscytowych, nauczycieli polskich szkół na Warmii, Mazurach i Powiślu. Nagrania

owocowały później w felietonach pisanych dla „Gazety Olsztyńskiej” i w książkach o regionie. Ale na szczęście dla słuchaczy miał także umysł przekorny i krytyczny. Właśnie Edwardowi Martuszewskiemu zawdzięczamy jeden z najciekawszych i najzabawniejszych cykli radiowych „Mądrej głowie dość dwie słowie”. W cyklu tym Martuszewski kazał luminarzom olsztyńskiej humanistyki tłumaczyć ukryty sens polskich przysłów. Do dziś te interpretacje zadziwiają i bawią. (...)

Pojawienie się w styczniu 1959 r. w rozgłośni olsztyńskiej Anny Kochanowskiej dla literatury i programów literackich oznaczało zupełnie nowy etap. To, co uczyniła, i to, co zrobiono w kierowanej przez nią Re-

dakcji Literackiej przez 18 lat, stanowi dziś ciekawy obraz czasu i ludzi, a przede wszystkim ich dokonań.

Zacznijmy od „Szopek noworocznych” i kabaretu „Swąd”, ponieważ miały wyjątkowy klimat i legendę. Zrodzone w warunkach popaździernikowej odwilży, ściągaly do radia tłumy. Chętnych było więcej niż duże studio radiowe mogło pomieścić. Dostać się do środka to było szczęście, otrzymać zaproszenie to było wyróżnienie. A stać się jedną z postaci szopek – to dowodziło mocnej pozycji.

Kolejnym wyzwaniem były słuchowiska. Najstarszym zachowanym w naszym archiwum słuchowiskiem jest wspomniany na początku „Johnny Niedźwiedź” wg Steinbecka. Trudno dziś powiedzieć ile słuchowisk rocznie w rozgłośni olsztyńskiej powstawało. Nie wszystkie się zachowały. Powstało też sporo mikrosłuchowisk, realizowanych na potrzeby składek literackich. Mogę powiedzieć tyle, że w latach 1959-2002 powstało ponad sto samodzielnych słuchowisk. Najkrótsze miały ok. 20 minut, najdłuższe ponad go-

dzinę. Z udziałem aktorów teatru im. Stefana Jaracza, reprezentujących kilka generacji. Wśród wykonawców znajdziemy Aleksandra Sewruka, Eugenię Śnieżko-Szafnagłową, Romana Szmarę, Andrzeja Kopiczyńskiego, Piotra Skargę, Jerzego Bończaka i innych. Reżyserami bywali aktorzy i dziennikarze rozgłośni, Anna Kochanowska, Tadeusz Ostojski, a ostatnimi laty zmarły niedawno Andrzej Śleszyński.

Pora powiedzieć co to za słuchowiska. Różnorodność i „różnistość”. Klasyka światowa, europejska i polska. Wśród autorów: Steinbeck, Diderot, Wolter, Hitchcock, Tolstoj, Maeterlinck, Cocteau, Genet, Fredro, Lem, Mrozek. Dobór autorów i tekstów bez widomego przesłania i jakiejś generalnej zasady. Jeśli były jakieś reguły, to stanowiły je upodobania i gusty redaktorów. (...)

**Wojciech Ogrodziński**  
(Pierwsza część wystąpienia na konferencji „Media publiczne w regionie. Rola i znaczenie”, zorganizowanej przez Radio Olsztyn 29 listopada ubr. Skróty pochodzą od redakcji. Cdn.)

## Olsztyn ma ośrodek TVP

**Od 1 stycznia br. w Olsztynie istnieje oddział terenowy publicznej telewizji. Oficjalnie nazywa się Warmińsko-Mazurskim Ośrodkiem Regionalnym TVP S.A. Jego dyrektorem został Jarosław Kowalski, dotychczasowy kierownik olsztyńskiej redakcji TVP, podległej ośrodkowi w Gdańsku.**

Jarek ma 34 lata, skończył Wydział Geodezji ART w Olsztynie i podyplomowe studia dziennikarskie na UW-M. Pracował w Radiu Olsztyn. Od 1996 r. związany z TVP S.A. jako olsztyński korespondent ośrodka gdańskiego oraz ogólnopolskich programów informacyjnych „Panorama”, „Wiadomości” i „Kurier”. Za pracę dziennikarza informacyjnego zebrał wiele nagród. Ostatnio był pełnomocnikiem Zarządu TVP S.A. tworzącym Warmińsko-Mazurski Ośrodek Regionalny TVP S.A.

**– Jarku, olsztyński oddział SDP serdecznie gratuluje Tobie i całemu zespołowi awansu. Jesteś najmłodszym dyrektorem terenowego oddziału telewizji?**

– Dziękuję. Nie jestem najmłodszym. Ten tytuł należy się młodszemu ode mnie o cztery lata Arkadiuszowi Dziubkowi, szefowi TVP3 Gorzów Wielkopolski.

**– Ile osób pracuje w TVP3 Olsztyn?**

– Czterdzieści – pracowników i współpracowników. Młodych, głównie dziennikarzy i nieco starszych, bardziej doświadczonych, w innych pionach, jak finanse, technika, marketing i reklama. A przyszłe awanse będą spośród zespołu.

**– Nie za ciasno wam się zrobiło?**

– Trochę. Gdy zaczynaliśmy kilka lat temu pracować w nowym budynku wydawało się nam, że jest za duży. A teraz rozglądamy się, jak by tu

wygospodarować jakiś dodatkowy pokój, jak wyczarować coś jeszcze. Ale decyzję o ewentualnej rozbudowie podejmie zarząd w Warszawie.

**– Teraz dużo pracy przed wami.**

– Rzeczywiście mamy co robić.

W tym roku chcemy zwiększyć zasięg nadawania telewizyjnej Trójki poprzez nadajnik w Miłkach k/Giżycka i podniesienie anten na nadajniku w Olsztynie. Ze spraw programowych planujemy uruchomienie większej liczby magazynów zajmujących się problematyką regionalną, są już żeglarski, ukraiński, warmiński, ekologiczny i kulturalny. Emitujemy je o godz. 17.50. Nadajemy też cztery programy informacyjne – o godz. 7.45, 16.45, 18 i 21.45. A kolejnym zadaniem będzie podnoszenie jakości tego, co robimy.

**– Życzymy więc powodzenia.**

(t)

# Nic nie stoi na przeszkodzie

**Przeglądając lokalną prasę trafiłem na list byłego wojewody Zbigniewa Babalskiego, w którym ten radny ostródzkiego samorządu ubolewa nad brakiem zainteresowania lokalnych samorządów imprezami sportowymi. Szczególnie największymi w sezonie, co roku przynoszącymi splendor regionowi. Zdaniem byłego promienta mogłyby być także okazją do promocji miejscowych inicjatyw. A nie są, żali się pan Babalski.**

Sport, co wiadomo nie od dziś, jest doskonałym nośnikiem reklamy, skutecznym lekiem ożywiającym środowisko i antidotum na bezradność. Wiedzą o tym wszędzie, jak Polska długa i szeroka – tylko nie u nas, jakby duch postępu niespecjalnie lubił Warmińsko-Mazurskie. Okazuje się, że większości samorządów nie po drodze z tymi wizjami. I nie dlatego, że nie chcą. Nie śmierzdzą groszem, którym przy takiej okazji trochę trzeba sypnąć. Bo mając do wyboru sport lub zapomogę dla bezrobotnych, wybierają to drugie.

Uważam, że najwyższy czas odejść od standardów lat 90. ubiegłego stulecia i w małych ojczyznach zjednoczonej Europy tworzyć warunki – a przynajmniej szansę – na lepsze życie. Nie dopuszczać do marginalizacji czy społecznego wykluczenia. Czyż World Tour siatkarzy plażowych w Starych Jabłonkach albo Memoriał Huberta Wagnera w Olsztynie, nie mogą być taką szansą?

Andrzejowi Dowgiałło, twórcy turystycznego zagłębia w Starych Jabłonkach, wcale nie przeszkadza, że przy okazji plażowego interesu, kręci się mniejszy, przez kilka dni przyciągający turniejowych gości do stoisk miejscowych rękodzielników czy do rodzinnych lokalików. Aktywizujący lokalną społeczność i też dochodowy. W Olsztynie, przy okazji memoriałowych zmagani siatkarzy (imprezy fundacji Jurka Mroza), takiego pospolitego ruszenia „kramarzy” nie widziałem. Szkoda. Winię za to władze Olsztyna, które nie potrafią – a może nie chcą – skutecznie wykończyć spektakularnego widowiska.

Pod rozważę poddaję kolejny pomysł – wyścig kolarski Dookoła Warmii. Inicjatywa działaczy kolarskich jest dobrze znana w olsztyńskim starostwie, ale od kilku lat spychana w czeluście urzędniczych szuflad. Dlaczego?

Na początku roku zawsze snuje się plany. Bardziej lub mniej realne, często nie poparte dogłębną oceną własnych możliwości, ale zawsze optymistyczne. Dlatego przyłączając się do chóru niepoprawnych

optymistów i nadal będę pewni złotego medalu siatkarzy PZU AZS w mistrzostwach Polski. Mimo gorczy po grudniowym finale Pucharu Polski, w którym byli pewni wygranej. Ja też. I chociaż szkoda, że czekiem na 110 tys. zł cieszyli się rywale, to jednak zasłużyli...

Przy okazji finału ogłoszono listę pretendentów do fotela trenera kadry polskich siatkarzy. Po mizernych wynikach ubiegłego roku Polski Związek Piłki Siatkowej chce mieć gwarancję medalu na olim-

piadzie w Pekinie. Chociażby w postaci trenera z odpowiednim dorobkiem i charyzmą. Podobno w kraju takiego trudno znaleźć i dlatego sięgnięto po posiłki z zagranicy. Ale zgodnie z polskimi przepisami można mu dać zarobić jedynie 5,3 tys. zł brutto, dorzucając 70 proc. dodatek dla cudzoziemca. Europejska norma na tym stanowisku to 10 tys. euro. Na razie nie wiadomo, skąd wziąć brakujące kilka tysięcy. W PZPS-ie liczą na sponsora.

**Wacław Ostoja**



## EKOKONTO TO:

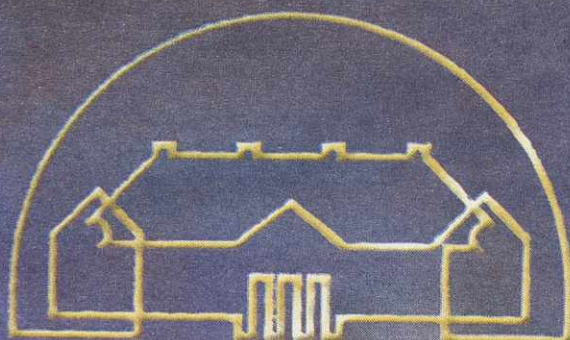
- wypłaty bez prowizji ze wszystkich bankomatów w Polsce
- jedna opłata za wiele usług - tylko 7 zł miesięcznie
- subkonto dla młodzieży - EKOKONTO H<sub>2</sub>O
- wysokie ubezpieczenie NNW
- obsługa przez internet

www.bosbank.pl e-mail: bos@bosbank.pl

## EKOKONTO

TWOJE PIENIĄDZE  
POD OCHRONĄ

**BOS**  
BANK



MECENAS  
KULTURY

*specjalne wyróżnienie Ministra Kultury*

RADIO  
OLSZTYN SA

ZŁOTY  
MIKROFON

*Honorowy Złoty Mikrofon nagroda Zarządu Polskiego Radia SA*